BLUŹNIERSTWA WOBEC NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bp. Michał Stobnicki

W tę pierwszą sobotę miesiąca czerwca pragniemy wynagradzać za tak liczne grzechy, bluźnierstwa, świętokradztwa, w szczególności te wymierzone wobec kultu Najświętszego Sakramentu. Pragniemy prosić o jak najrychlejszy triumf Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, Matki Zbawiciela. Po mszy świętej odśpiewamy litanię ku czci Serca Pana Jezusa i wyruszymy w procesji, aby ponownie wyrazić, wyznać naszą wiarę w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, aby oddać Mu publicznie cześć i hołd — tę cześć i hołd, których współczesny świat Panu Jezusowi już oddawać nie chce. A przecież każde stworzenie jest do tego zobowiązane. Każdy człowiek po to otrzymał rozumną wolę, aby rozpoznał swojego Zbawiciela, pokochał Go i Jemu służył.

Kochani moi, trwając w tej oktawie Bożego Ciała, kontemplujemy Bożą miłość, kontemplujemy ten wielki dar, który Chrystus Pan nam pozostawił w postaci najświętszej ofiary mszy świętej, w postaci Najświętszego Sakramentu. Uświadamiamy sobie, że miłość Pana Boga do nas, ludzi, jest tak wielka, że choć Chrystus Pan wstąpił w niebo i zasiada po prawicy Boga Ojca wszechmogącego, skąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych, to jednocześnie mieszka On między nami, ludźmi, tutaj na ziemi: ukryty, cichy, bezbronny niczym dziecko, więzień miłości, obecny w Najświętszym Sakramencie, zamknięty w tabernakulum, który przychodzi na ołtarz, ilekroć katolicki kapłan składa najświętszą ofiarę mszy świętej, uobecniając w ten sposób, w bezkrwawy sposób, krwawą ofiarę Kalwarii.

Uświadamiamy sobie, kochani moi, że zaiste Najświętszy Sakrament jest najświętszym i największym spośród siedmiu sakramentów Nowego i Wiecznego Przymierza. A to dlatego, że nie tylko otrzymujemy przez ten sakrament Bożą łaskę, ale zawiera on w sobie samego Dawcę łaski, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie, w białej hostii, w odrobinie konsekrowanego wina, obecny jest prawdziwie, rzeczywiście, substancjalnie. To nie tylko znak, symbol, ale prawdziwie Ciało i Krew, Dusza i Bóstwo naszego Pana Jezusa Chrystusa ukryte pod postaciami chleba i wina.

Tak jak wam raz po raz powtarzam, kiedy spożywamy pokarm cielesny, niezbędny do podtrzymania naszego ciała przy życiu, w pewnym sensie uszlachetniamy go, bo z rzeczy martwej staje się częścią naszego ludzkiego ciała. W przypadku boskiego chleba, w przypadku Najświętszego Sakramentu jest zupełnie inaczej. To my uszlachetniamy się, spożywając Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa. To my przemieniamy się — winniśmy się przemieniać i upodabniać do Tego, który nas karmi.

I kiedy uświadomimy sobie, kim jest Najświętszy Sakrament, kiedy uświadomimy sobie, że stajemy w obliczu samego Boga, który na krzyżu przelał swoją Krew po to, aby dopełnić dzieła odkupienia, to czy moglibyśmy nie zgiąć naszych kolan przed Tym, przed którym padały bezrozumne zwierzęta? Czy moglibyśmy, kochani moi, klaskać, tańczyć na najświętszej ofierze mszy świętej, która jest uobecnieniem ofiary Kalwarii? Czy moglibyśmy zamienić mszę świętą w jarmark? Czy mielibyśmy patrzeć na to, jak kapłan staje się wodzirejem zabawiającym publiczność? Oczywiście, że nie. Ale przecież doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że to właśnie po Soborze Watykańskim II uczyniono z liturgią.

Już nie Bóg, nie Chrystus jest w centrum *Novus Ordo Missae*, ale człowiek. Człowiek, którego kapłan musi zabawiać, rozbawiać, ma sprawić, aby mu się przypadkiem nie nudziło. Musi cały czas wymyślać coś nowego, bardziej kreatywnego. Droga synodalna otwiera drogę do całej masy nadużyć, jakichś komitetów świeckich, które będą wybierać, ustalać, w jaki sposób liturgia ma wyglądać.

PROFANACJE I PROCESJA

Drodzy wierni, trzeba nam odnowić dziś wiarę w realną obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, abyśmy dzięki tej wierze mogli przeniknąć to, czego nie widzą nasze cielesne oczy. I wiara ta jest

nam szczególnie potrzebna dziś, kiedy jest ona niszczona, kiedy zanika.

Nie tak dawno pojawiły się w mediach doniesienia o sytuacji, która miała miejsce w Szwajcarii, w diecezji Chur, diecezji, którą przez lata kierował niby konserwatywny biskup Huonder, który został następnie biskupem Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X, dopuszczonym do posługi w kaplicach, kościołach tegoż Bractwa. I właśnie z diecezji Chur raz po raz docierają do nas informacje o straszliwych bluźnierstwach i świętokradztwach. A to pani w zielonym sweterku staje przy stole i koncelebruje z proboszczem. Wyciąga ręce, wypowiada słowa konsekracji. A to ostatnio okazało się, że miał tam miejsce, jak to określono, „incydent". A cóż się kryje pod tym słowem „incydent"? Ano to, że udzielano komunii świętej psom. Ale nikt nie powiedział, że jest to świętokradztwo, że jest to Boża obraza. Powiedziano, że był to incydent, i wiernych pouczono. Pouczono. Cóż to ma w ogóle oznaczać, drodzy moi?

Słyszymy w sekwencji dzisiejszej mszy świętej: „Oto boski chleb aniołów, dla pielgrzymów wśród padołów, dla synowskich jeno stołów — psom nie rzucać chleba". Pan Jezus powiedział w Ewangelii: „Nie dawajcie psom tego, co święte". I któż by się spodziewał, że te słowa Zbawiciela będzie trzeba odczytywać tak dosłownie, że posoborowa sekta rozdawać będzie komunię — to, co myślą, że jest Ciałem Pańskim — psom.

Drodzy wierni, pewnie raz po raz, uczestnicząc, obserwując uroczyste procesje w Boże Ciało, zastanawiamy się, dlaczego właściwie wychodzimy z Panem Jezusem na ulicę naszych miast i wsi. Ale czy nie powinniśmy zadać sobie pytania zupełnie odwrotnego, a mianowicie: dlaczego to Pan Jezus wychodzi z nami na zewnątrz, do świata? I moglibyśmy powtórzyć za świętym Piotrem: *Quo vadis, Domine?* Dokąd idziesz, Panie? 2000 lat temu święty Piotr usłyszał z ust Odkupiciela: „Piotrze, gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by tam mnie ukrzyżowano po raz wtóry". Wówczas Pan Jezus szedł do pogańskiego Rzymu, z którego święty Piotr uciekał.

I dziś, moi drodzy, kiedy myślimy o święcie Bożego Ciała, o tych współczesnych procesjach, o spacerach, uświadamiamy sobie, że także i nasza polska ziemia stała się ziemią pogańską. Czy tak bardzo różnimy się od tamtego bezbożnego, demonicznego Rzymu z czasów Cezara Nerona? Przecież coraz więcej i więcej wokół nas nienawiści do Chrystusowej religii. Coraz więcej liberalizmu, modernizmu, materialistycznego ateizmu. I wprawdzie jeszcze wiele osób wychodzi na ulicę naszych polskich miast i wsi w Boże Ciało. Pewnie wychodzą z przyzwyczajenia, bo tak trzeba, bo jest jakaś rozrywka. Pewnie już mało kto zdaje sobie sprawę z tego, po co jest ta procesja i czego jest ona wyrazem. I tak jak wiatr zdmuchnął płatki kwiatów, które zdobiły drogę dla Pana Jezusa, tak szybko znikają wszelkie pozory, pozostałości jakiejkolwiek pobożności eucharystycznej, jakiejkolwiek wiary w to, że Chrystus jest prawdziwie, rzeczywiście obecny w Najświętszym Sakramencie.

Drodzy wierni, moglibyśmy zapytać Pana Jezusa: *Quo vadis, Domine?* Dokąd idziesz, Panie? I pewnie usłyszelibyśmy dzisiaj odpowiedź: „Do twojego miasta idę, do twojej wsi idę, by tam bezbożni ludzie po raz wtóry mnie ukrzyżowali".

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.